



# Zabłudów i Okolice

Miesięcznik  
bezpłatny

Nr 9 (52)  
Wrzesień 2013

## ■ Klub z Krynickich w uśpieniu

**Niestety w nowym sezonie 2013/2014 nie zobaczymy zawodników klubu piłkarskiego z Krynickich na boiskach. Drużyna ta wycofała się z rozgrywek.**

– Aby funkcjonował klub piłkarski potrzebne są pieniądze i dyscyplina. Ostatnio brakowało jednego i drugiego. Na dodatek w wyniku nieodpowiedzialności byłego już prezesa w dysponowaniu pieniędzmi klub musiał zawiesić swoją działalność – mówi Michał Petelski, do niedawno wiceprezes i zawodnik KP Krynickie. – Myślę, że jak wszystko zostanie wyjaśnione a długi pokryte to klub w przyszłości dalej będzie funkcjonował. Liczę na to, choć będziemy musieli wszystko zaczynać od zera.

Jak zauważył Michał Petelski zarządzanie klubem piłkarskim z Krynickich nie było proste. Wśród części zawodników brak było odpowiedzialności. – Dużym problem było chociażby wykonanie badań lekarskich w terminie. Jak wiadomo, bez nich zawodnicy nie mogą grać w piłkę w rozgrywkach Polskiego Związku Piłki Nożnej. Kolejną trudnością był

brak zawodników na treningach. Żeby osiągnąć dobre wyniki na meczach, trzeba brać udział w treningach, czyli żeby grać trzeba trenować a z tym był problem – dodał były wiceprezes klubu.

Pomimo, że Michał Petelski wycofał się z zarządzania klubem, da-

lej jest zainteresowany grą w piłkę. – Chciałbym jeszcze pograć a ponadto interesuje mnie prowadzenie klubu. Jednak potrzebuję oprócz mnie jeszcze dwie, poważne osoby do pomocy – zaznaczył były zawodnik KP Krynickie.

Co ważne, klub nie został zlikwidowany, lecz zaprzestął swojej działalności. – Liczę na jego reaktywację – dodał Michał Petelski.

PW ■



*Ciekawe czy zobaczymy mecze w Krynickich*

## Białoruskie Dożynki 2013

15 września 2013 r. (niedziela)

plac przy Muzeum „Ojcowizna”, Ryboły

# Białoruskie Dożynki 2013

15 września 2013r. (niedziela),  
Ryboły, plac przy Muzeum „Ojcowizna”

## W programie:

- godz. 9.30 – Święta Liturgia w Cerkwi  
pw. Św. Kosmy i Damiana  
w Rybołach
- godz. 10.00 – nabożeństwo rzymsko-  
katolickie przy Krzyżach  
- kol. Ryboły
- godz. 12.00 – oficjalne otwarcie

## Część artystyczna

- koncerty zespołów:
- zespoły z Wiejskiego Domu Kultury  
w Rybołach
  - „Art - Pronar” z Narwi
  - „Haradnica” z Grodna (Białoruś)
  - „Prymaki” z Michałowa
  - „Reczańka” z Koźlik
  - „Krynica” z Białegostoku
  - „Lajland” z Białegostoku

## Imprezy towarzyszące:

- \* wystawa płodów rolnych
- \* konkursy
  - plastyczny dla dzieci
  - wieńców dożynkowych
  - na najsmaczniejsze potrawy  
regionalne
- \* atrakcje dla dzieci

**Organizatorzy:** Miejski Ośrodek Ani-  
macji Kultury w Zabłudowie, Wiejski Dom  
Kultury w Rybołach i Zarząd Główny Bia-  
łoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kul-  
turalnego w Białymstoku

## ■ Zapiśnik po raz siódmy

Jest już do nabycia kolejny tom „Zapiśnika” wybitnego  
poety, prozaika i tłumacza Jana Leończuka.

„Zapiśnik siódmy” – to zbiór felie-  
tonów prezentowanych na antenie  
Polskiego Radia Białystok od paź-  
dziernika 2010 do maja 2013 roku.  
W tym krótkich tekstach znajdziemy  
to, co jest ważne w życiu poety z Łub-  
nik. Jest tam również moc ciepłych  
i urokliwych wspomnień z minionych  
lat Jana Leończuka. Dużo miejsca  
poeta poświęcił również ludziom  
i terenom po wschodniej stronie pol-  
skiej granicy.

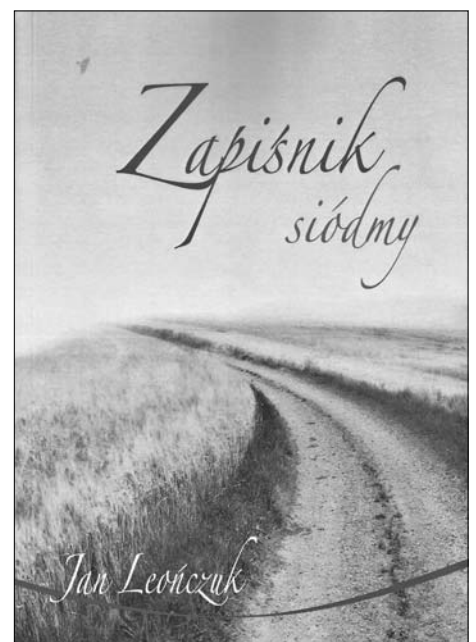
Niestety ostatnim wpisem  
z 12 maja 2013 roku autor zakoń-  
czył współpracę z lokalnym radiem  
po odmówieniu emisji felietonu. Jak

sam pisze: „Upomniałem się w nim  
raz jeszcze o moich Rodaków zza  
wschodnich szlabanów. Pojawiło się  
w nim „groźne” zdanie, że Polskie  
Radio Białystok zamilkło nad ich  
losem”.

Zaznacza też, że to czego nie  
umieścił w 7 tomach „Zapiśni-  
ka” – odnośnie losów Polaków na  
Wschodzie – znajdzie swoje miejsce  
w kolejnej autorskiej książce.

„Zapiśnik siódmy” zrealizowano  
z pieniędzy Miejskiej Biblioteki Pub-  
licznej w Zabłudowie. Tam też jest  
do nabycia.

MK ■



# Las jest blisko

Z Mirosławem Sienkiewiczem, byłym nadleśniczym Nadleśnictwa Żednia rozmawia Piotr Woroniecki.

Jeszcze do niedawno pracował Pan w lasach, które leżą w granicach administracyjnych gminy Zabłudów. Jak można je scharakteryzować i opisać? Jakie są to lasy?

Gdybyśmy chcieli pokrótce scharakteryzować lasy, które znajdują się w granicach administracyjnych Gminy Zabłudów, to należy podzielić je na dwie grupy, a mianowicie te, które na północ od Zabłudowa tworzą stosunkowo duży kompleks oraz pozostałe, które generalnie występują w rozproszeniu. Te drzewostany, które są w zwartym kompleksie leśnym [Leśnictwo Słomianka, Kozi Las (częściowo), Borsukowina] można scharakteryzować krótko: są piękne, zasobne, które wzbudzają podziw wielu osób a także leśników z innych części kraju czy nawet z zagranicy. Szczególną opinią i wysokim uznaniem cieszy się nasza sosna pospolita oraz świerk, które niejednokrotnie osiągają wysokość do 40 m. Tak gonne drzewa robią wrażenie. Pozostałe gatunki o znaczeniu gospodarczym, które tu występują takie jak brzoza, olsza, osika, grab, jesion czy dąb również „czują” się tu dobrze, osiągają parametry jakie spotykamy w innych obszarach Puszczy Knyszyńskiej chociaż ich udział w składzie gatunkowym jest jeszcze za mały. Czynnikiem decydującym o przyroście poszczególnych gatunków jest żyzność gleb. Niemniej na przestrzeni ponad 30 lat pracy zawodowej zaobserwowałem większy udział i dynamikę wzrostu gatunków liściastych. Może to świadczyć o właściwych działaniach hodowlano – ochronnych, które powodują także eutrofizację siedlisk. Generalnie jest tak, że lasy porastają na glebach uboższych, które w przeszłości były nieprzydatne do użytkowania rolniczego.

Lasy, które występują w pewnym rozproszeniu, nie tworzą zwartych

kompleksów raczej nigdy nie będą tak piękne, a drzewa okazałe, gdyż panuje tu inny mikroklimat. Jednocześnie stwierdzamy także coraz to większą presję otoczenia. Mamy tego świadomość, że niemalże bezpośrednio sąsiedztwo dużej aglomeracji miejskiej



11 lipca 2013 r. Mirosław Sienkiewicz został odwołany ze stanowiska nadleśniczego Nadleśnictwa Żednia i jednocześnie powołany na takie same stanowisko w Nadleśnictwie Dojlidy. W Nadleśnictwie Żednia pracował od 1 stycznia 2005 r. początkowo jako zastępca nadleśniczego, a od 10 października 2007 r. jako nadleśniczy. Po piętnastu latach nieobecności wrócił do Nadleśnictwa Dojlidy.

jaką jest miasto Białystok niesie ze sobą pewne zagrożenie dla zasobów przyrodniczych. Niemniej lasy, które tu porastają na terenie Gminy Zabłudów mogą być powodem do dumy dla gospodarzy, gdyż są zasobne nie tylko w surowiec drzewny, ale także

w runo leśne czy zwierzynę. Ponadto znajduje się tu wiele urokliwych miejsc, gdzie każdy może znaleźć coś ciekawego dla siebie.

**Czy za Pana kadencji lasy te zostały powiększone o nowe nasadzenia?**

Powierzchnia leśna Nadleśnictwa Żednia w okresie 15 lat wzrosła o około 700 ha, a także o około 800 ha przybyło lasów prywatnej własności. Niemniej w ostatnim okresie obserwujemy spadek zalesień gruntów rolnych przez prywatnych właścicieli, pomimo, że z tego tytułu mogą uzyskiwać dopłaty przez 15 lat. Powodem tego jest coraz większe zainteresowanie gruntami pod budownictwo, wobec tego wielu właścicieli traktuje swoje grunty jako rezerwę na te cele. Zdarzają się także przypadki odwrotne, że prywatni właściciele ubiegają się o odlesienie, tj. zamianę lasu na inne użytki.

Wzrost powierzchni Nadleśnictwa generalnie uzależniony jest od tego, czy zostaną przekazane grunty zalesione lub do zalesienia z zasobów Państwowego Funduszu Ziemi lub Agencji Nieruchomości Rolnych. Mogę stwierdzić, że lata gdy Lasom Państwowym przekazywano rocznie po kilkaset hektarów gruntów o niskiej przydatności rolniczej, tj. do zalesienia minęły już raczej bezpowrotnie. Natomiast wszystkie powierzchnie na których usunięto drzewostan są odnawiane, gdyż jest to obowiązek ustawowy. Obecnie okres odnowienia został wydłużony do 5 lat (do 2011r. okres odnowienia wynosił 2 lata), gdyż kładzie się coraz większy nacisk na uzyskiwanie odnowień naturalnych. Jest to trudna sztuka hodowlana, gdyż jego powodzenie uzależnione jest od odpowiedniego urodzaju nasion. Mogę jedynie powiedzieć, że w okresie, gdy pracowałem w Nadleśnictwie Żednia odnowiono około 1500 ha lasu.

cd. na str. 4 ➔

**Ekolodzy grzmia, że w polskich lasach wycina się za dużo drzew. Jak jest z wycinką w Nadleśnictwie Żednia?**

Jest to odwieczny problem i trudny do pogodzenia, gdyż organizacje ekologiczne twierdzą, że leśnicy za dużo wycinają, natomiast przemysł drzewny twierdzi, że leśnicy celowo zaniżają pozyskanie drewna i w ten sposób ograniczają rozwój gospodarczy. Na tym tle co jakiś czas powstają konflikty, natomiast leśnicy wykonują ustawowo powierzone zadania m.in. w oparciu o ustawę o lasach oraz Plan Urządzenia Lasu (PUL), tj. dokument który jest opracowywany na 10 lat przez Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej (BULiGL) – niezależna instytucja podległa Ministrowi Skarbu Państwa i zatwierdzany przez Ministra Środowiska. Wobec tego nadleśniczy zobowiązany jest do wykonania zadań zapisanych w PUL. W Lasach Państwowych obowiązuje zasada, że rocznie możemy pozyskać 60-70% przyrostu, a więc około 35% masy stanowi naszą rezerwę kapitałową. Natomiast są kraje nie tylko w UE, gdzie rocznie pozyskuje się do 100% przyrostu, a w przypadku dobrej koniunktury na drewno nawet do 120%. W Nadleśnictwie Żednia, zgodnie z wyliczeniami BULiGL rocznie przyrasta ok. 7,3 m<sup>3</sup>/ha masy drzewnej, tj. około 220 000 m<sup>3</sup>, natomiast Nadleśnictwo średniorocznie pozyska 150 000 m<sup>3</sup>, co świadczy o tym, że każdego roku około 70 000 m<sup>3</sup> masy drzewnej pozostanie „na pniu” w for-

mie zapasu. W 1964r. przeciętny wiek drzewostanu w Nadleśnictwie Żednia wynosił 44 lata, a zasobność 164 m<sup>3</sup>/ha natomiast w 2009r. odpowiednio wynosił 58 lat i 258m<sup>3</sup>/ha. Te dane świadczą o tym, że przyjęty kierunek i działania leśników są prawidłowe, a stan naszych lasów budzi podziw i słowa uznania dla naszej pracy u samych twórców nauk leśnych tj. Niemców i Szwajcarów. Ponadto podpatrując działania sił przyrody w zakresie zróżnicowania biologicznego bez zabiegów pozostawiliśmy około 3 000 ha powierzchni leśnej, a także utworzono 21 stref ochronnych dla orlika krzykliwego i 1 strefę dla bociana czarnego. W trosce o rozwój orlika krzykliwego, który w Europie jest praktycznie gatunkiem zagrożonym, a w Nadleśnictwie Żednia cieszy się największą liczebnością w Polsce (naliczono ponad 60 osobników) przystąpiliśmy do wykaszania śródleśnych łąk na obszarze ponad 60 ha. Takie łąki są doskonałym miejscem polowań dla tego gatunku. Ponadto w ciągu 10 lat wzrosła znacząco populacja jelenia z 400 szt. do 953 szt., sarny z 918 do 1783 szt., dzików z 347 do 1310 szt., łosia z 11 do 145 szt., bobrów z 567 do 901 szt. a także wilka czy rysia oraz wiele innych gatunków. To może świadczyć o właściwych działaniach leśników na rzecz poprawy środowiska przyrodniczego.

**Brał Pan udział w przekazaniu sztandaru OSP Zabłudów a wcześniej był Pan jednym z pomysło-**

**dawców postawienia krzyży w leśnictwie Słomianka. To chyba nie przypadek?**

Ochotnicza Straż Pożarna w Zabłudowie jest jedną z nielicznych jednostek, która może poszczycić się taką tradycją, wobec tego nadanie sztandaru było niejako ukoronowaniem działań wielu pokoleń ochotników. Jest tu ogromna zasługa kierownictwa jednostki, a zwłaszcza prezesa Jarosława Kazimierczuka. Za tę wspinał się uroczystość należą się ogromne słowa uznania. Jestem przekonany, że sztandar jeszcze mocniej połączy lokalną brać strażacką i będzie powodem do domy także dla przyszłych pokoleń. Osobiście byłem bardzo mile zaskoczony, że w imieniu leśników mogłem dokonać aktu wbicia gwoźdźcia na drzewcu. Jest to dla mnie i całej braci leśnej ogromne wyróżnienie. Pragnę podkreślić, że leśnicy zawsze wysoko sobie cenili bardzo dobre relacje z OSP Zabłudów i myślę, że tak nadal pozostanie.

Tablica pamiątkowa oraz trzy krzyże powstańcze, które zostały odtworzone na starym gościńcu przebiegającym przez Leśnictwo Słomianka udało nam się wspólnymi siłami przywrócić „do życia”. 150 – ta rocznica wybuchu Powstania Styczniowego była niejako impulsem do działań, a jednocześnie jest to nasz hołd tym, którzy odważyli się mieć nadzieję wbrew nadziei. W tej nierównej walce z zaborcą, zbrojny udział brali także uczniowie Szkoły Leśnej w Sokółce wraz ze swoim komendantem

## ■ Konkurs wakacyjny rozstrzygnięty

**W lipcu i sierpniu br. Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie zorganizowała konkurs pt. „Najaktywniejszy czytelnik wakacyjny”. Jego zwyciężczyniami zostały trzy kobiety: Dorota Iwaniuk, Klaudia Korcuć i Martyna Matyskiel.**

Pierwsza z nich wygrała konkurs w kategorii czytelnik dorośli. Poszczycić się może 45 wypożyczonymi i przeczytanymi pozycjami książkowymi. Klaudia Korcuć okazała się naj-

lepsza wśród uczniów gimnazjum. Ona to zapoznała się z treścią 50 książek. Natomiast Martyna Matyskiel zwyciężyła spośród uczniów szkoły podstawowej. Przeczytała

przez wakacje 23 książki. Na laureatki czekają nagrody.

– Konkurs „Najaktywniejszy czytelnik wakacyjny” organizujemy już od kilku lat i corocznie cieszy się dużym zainteresowaniem czytelników – powiedziała Janina Turecka, dyrektor zabłudowskiej biblioteki.

plk. Walerym Wróblewskim. W powstaniach listopadowym i styczniowym czynny udział brali także moi przodkowie. Los dla wielu z nich okazał się okrutny, gdyż niektórzy poświęcili swoje życie, a przynajmniej czterech z nich zostało zesłanych na Syberię i nigdy nie powrócili.

Chociaż powstanie tak zwyczajnie, po ludzku było przegrane, to obudziło ducha narodu, dzieło myśli polskiej, które z kurzem krwi bratniej wzrosło na polskiej ziemi. To właśnie z przelaną krwią powstańcza wzrastał kwiat wspólnoty narodowej. To przecież dzięki Powstaniu Styczniowemu zaowocowały Legiony Piłsudskiego, twórczość Dmowskiego czy wreszcie niepodległa Rzeczpospolita. Nasza obecność w tym dniu i w tym miejscu była niejako świadectwem żywotności narodu.

Wiele osób zaangażowało się w ten projekt, brało czynny udział, ale na szczególne słowa uznania zasługują: Cecylia Halicka – dyrektor MOAK w Zabłudowie wraz ze swoim zespołem, Andrzej Czerniawski ze Stowarzyszenia „ZAZA”, Józef Baklarzec – wykonawca krzyży, dzieci, młodzież, harcerze oraz nauczyciele ze szkół z terenu Gminy Zabłudów. Dzięki ich wsparciu mogliśmy dokonać tego aktu. Krzyże zostały wykonane z drewna sosnowego, a drzewa zostały pozyskane na terenie Leśnictwa Słomianka i liczyły sobie po 157 lat, a więc mogły być cichymi świadkami tamtych wydarzeń. Mam nadzieję, że to miejsce na

stale wpisze się w kalendarz uroczystości patriotyczno – historycznych w Gminie Zabłudów, a ja w swojej pamięci pozostawię wspomnienia z tamtych chwil.

### **A jak układała się Panu współpraca z instytucjami z Gminy Zabłudów?**

Gdybym musiał odpowiedzieć jednym słowem, to powiedziałbym że bardzo dobrze. Natomiast wszystkim osobom, które spotkałem na swojej drodze i z którymi dane było mi współpracować pragnę z całego serca podziękować. Na szczególne słowa uznania zasługuje Jacek Lulewicz – burmistrz Zabłudowa, gdyż nasze relacje służbowe i chyba osobiste były bardzo dobre. Zawsze znajdowaliśmy nić porozumienia i współpracy. Myślę, że wynikało to z chęci rozwiązywania problemów a nie ich mnożenia. Także bardzo dobra była współpraca z MOAK oraz dyrektor Cecylią Halicką, która wspierała nas w różnych przedsięwzięciach związanych z szeroko rozumianą edukacją. Dzięki uprzejmości Krystyny Zwady – dyrektor szkoły mogliśmy brać udział w licznych akademiach i innych uroczystościach. Pozwoliło to nam stworzyć dobre relacje z uczniami oraz szerokim gronem pedagogicznym.

### **I na koniec. Jak pracowało się Panu w Nadleśnictwie Żednia?**

Nadleśnictwo Żednia to jedna z największych jednostek Lasów

Państwowych. Ogólna powierzchnia ponad 30 000 ha natomiast zasięg terytorialny około 90 000 ha. Jak niektórzy czasami określali, że to nadleśnictwo jest jak powiat. Rozmiar zadań gospodarczych sprawiał, że nadleśnictwo zawsze plasowało się w pierwszej trójce najtrudniejszych nadleśnictw w kraju. Tak więc praca i możliwość kierowania taką jednostką sprawiło, że stałem się bogatszy o nowe doświadczenia, a jednocześnie dawało mi to ogromną radość i satysfakcję. W okresie 8,5 roku mojej pracy zostały wykonane zadania gospodarcze, które przeciętne nadleśnictwo w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych musiałoby realizować przez ponad 20 lat. Może to świadczyć o wysiłku i zaangażowaniu wszystkich pracowników. Było to możliwe dzięki temu, że miałem wspaniałych, ambitnych, bardzo dobrze przygotowanych merytorycznie współpracowników. Bez ich wsparcia nie byłoby możliwe wykonanie takiego ogromu zadań. Śmiało mogę powiedzieć, że jestem wdzięczny losowi, że na mojej drodze zawodowej i życiowej spotkałem tak miłych, sympatycznych i życzliwych mi ludzi. Jestem pewien, że na zawsze pozostaną w mojej pamięci. A tak zwyczajnie po ludzku żal było odchodzić z Nadleśnictwa Żednia, gdyż przez ponad osiem lat pracy utożsamiałem się z miejscem oraz ludźmi, z którymi pokonywało się liczne trudności.

**Dziękuję bardzo za rozmowę ■**

## **REKLAMA**

# **PRACOWNIA ARCHITEKTURY I GRAFIKI**

- PROJEKTY BUDOWLANE DO POZWOLENIA NA BUDOWĘ
- INWENTARYZACJE BUDYNKÓW
- ROZBUDOWY, ROZBIÓRKI, KOSZTORYSY
- ZAGOSPODAROWANIE TERENU
- ŚWIADECTWA CHARAKTERYSTYKI ENERGETYCZNEJ
- TERMOMODERNIZACJE
- KOMPLEKSOWA OBSŁUGA FORMALNO- PRAWNA
- wydruki wielkoformatowe czarno- białe i kolor, ksero, skanowanie, reklama, banery, wizytówki

**tel. 504 99 25 18**

[www.pracowniaarchitektury.com](http://www.pracowniaarchitektury.com)  
Pl. 11 listopada 15, 16-050 Michałowo  
(wejście obok Marketu Budowlanego)



# ■ 460 Urodziny Zabłudowa



Zawodnicy futbolu amerykańskiego pojawili się w Zabłudowie po raz pierwszy



Był też pokaz wyjątkowo wysportowanych młodych mężczyzn ze stowarzyszenia „Parkour”

Zawsze korzystam z wszelkich imprez organizowanych na terenie naszej gminy. Jak mam możliwość to jeżdżę również do okolicznych miejscowości. Takie Urodziny to fajne spędzenie wolnego czasu, zawsze coś się dzieje, są interesujące pokazy, człowiek po prostu poznaje nowych ludzi, otwiera się na nowe doświadczenia. Zawsze bardzo podoba mi się prezentowanie naszych twórców ludowych oraz występowanie na scenie miejscowych zespołów. To, co jest nasze, zabłudowskie powinno być pokazywane i promowane przy tego rodzaju imprezach.

Zofia Szum,  
mieszkanca Zabłudowa ■



„Barwianka” zaśpiewała na swoją nutę



Na Urodzinach nie mogło zabraknąć Zabłudowskiego Zespołu Akordeonowego



Zabłudowsko – białostocki zespół „Revolve” również pokazał się na scenie

Przyjechałam do Zabłudowa z dwóch powodów. Jednym z nich jest zespół „Narwa” a drugi to pokaz w wykonaniu białostockich Lowlandersów. Moje stowarzyszenie – Pierwiastek kultury – sprawiło, że zawodnicy futbolu amerykańskiego zaprezentowali się na tegorocznych Urodzinach Zabłudowa. Ponadto lubię zespół

„Narwa”, ponieważ grają bardzo żywiotowo w stylu troszkę podobnym do „Eneja”. Jest jeszcze mniejszy powód to zabłudowskie lody. Co tydzień przyjeżdżamy na nie. Są najlepsze.

Agnieszka Siewiereniuk – Maciorowska,  
mieszkanca Białegostoku ■





Muzycy z Warszawy przypomnieli publiczności najsynniejsze utwory z repertuaru „The Beatles”

Jestem na Urodzinach Zabłudowa, ponieważ to moja gmina. Co prawda mieszkam w niej dopiero od 1,5 roku, ale identyfikuję się z nią. Podoba mi się, że taka impreza jest organizowana. Gmina z pewnością ją finansuje i pomaga. Widziałem burmistrza, dobrze, że jest wśród ludzi. Jest to jakaś odskocznia od dnia codziennego.

Mariusz Czarniecki,  
mieszkaniec wsi Sieści



Publiczność jak zawsze dopisała



Prace twórców ludowych z Gminy Zabłudów

Co roku przychodzę na Urodziny Zabłudowa. Co roku spotykam swoich znajomych. Mogę posłuchać tu ciekawych zespołów z naszej gminy i przyjezdnych. Dopinguję zawodnikom Rudni w kolejnym meczu, tym razem wygranym wysoko 4:0. Byłem jakże niedawno na 450 Urodzinach, a już minęło 10 lat. Warto tu przyjść. Jak dożyję będę za rok.

Leon Leończuk,  
sołtys wsi Solniki



Niedzielne świętowanie zakończył koncert w wykonaniu zespołu „Impuls”

Sponsor główny:



Honorowy patronat  
Burmistrz Zabłudowa

Fot. Leszek Talipski i Piotr Woroniecki



Patronat medialny



## Z dziejów wojny i okupacji (1939–1945)

# ■ Przebicie się do lasów rafałowieckich. Walka

Wrzesień 2013 r. – kolejna rocznica tragicznego września 1939 r. W ubiegłym roku z tej okazji zaprezentowany został tekst poświęcony walkom odwrotowym Suwalskiej Brygady Kawalerii, której szlak bojowy wiódł m.in. przez teren gminy Zabłudów. Na wieczną wartę odeszli niemal wszyscy uczestnicy wydarzeń, odchodzą również świadkowie tamtych dni. Tym bardziej cenne okazują się pozostawione wspomnienia i relacje. Wśród nich – pamiętniki ppor. rezerwy Czesława Liszewskiego.

Czesław Liszewski urodził się 31 stycznia 1910 r. w Pawłówce koło Sejna. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Augustowie pracował jako nauczyciel szkół powszechnych na Suwalszczyźnie. Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Latem 1939 r., jako oficer rezerwy, został zmobilizowany do 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Hipolita Koziatulskiego w Suwałkach. W kampanii wrześniowej 1939 r. walczył początkowo jako zastępca dowódcy szwadronu kolarzy Suwalskiej Brygady Kawalerii, a następnie oficer 1 szwadronu 3 pułku szwoleżerów (był wówczas dwukrotnie ranny). Szlak bojowy zakończył w bitwie pod Kockiem, gdzie trafił do niewoli. Po uwolnieniu powrócił na Suwalszczyznę, gdzie wiosną 1946 r. został zatrzymany przez UB oraz wmontowany w „Proces 24” – w lipcu 1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku skazał go na karę 6 lat więzienia. Po odbyciu połowy wyroku osiadł w Suwałkach, gdzie pracował do czasu przejścia na emeryturę w 1970 r. Zmarł 15 sierpnia 1980 r. w Suwałkach.

Swoje wspomnienia z kampanii wrześniowej 1939 r. Czesław Liszew-

ski spisał w obozie jenieckim podczas pobytu w niewoli. Zostały opublikowane przez Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej w Białymstoku dopiero w 1990 r. (Cz. Liszewski, *W marszu i w walce. Pamiętnik oficera 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich z walk wrześniowych i październikowych 1939 roku*, Białystok 1990), skąd pochodzi prezentowany obecnie sugestywny opis potyczki w lesie pod Tylwicą.



Odznaka pamiątkowa 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. J. Koziatulskiego w Suwałkach – wersja oficera (fot. Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939)

W publikowanym fragmencie zwraca uwagę pełen dynamizmu przekaz, o wiele bardziej realistyczny niż cytowane uprzednio lakoniczne wspomnienia dowódcy pułku – płk. Edwarda Milewskiego. W nawiasach kwadratowych uzupełniono brakujące nazwy geograficzne oraz dopisano stopnie, imiona i nazwiska żołnierzy. Tytuł zaczerpnięto z wydanego razem kalendarium pt. *Przemarsze Suwalskiej Brygady Kawalerii w wojnie obronnej 1939 r.* autorstwa Władysława Lewandowskiego – byłego oficera pułku.

### „17 września 1939 roku.

Przez dłuższy czas droga prowadzi lasem, wreszcie las rzednie, ginie, przed nami pola, szosa [Białystok–

Bielsk Podlaski]. Za szosą znów pola poprzedzielane płotami i drutem, a dalej las. Rtm. [Michał] Łaski dowodzi dywizjonem, na mnie więc przypadło dowództwo szwadronu. Otwarte pola i szosę musimy przebyć szybko, bo po bokach słychać strzały, a daleko w lewo stoją jakby niemieckie czołgi. Łaski komenderuje: „W szwadronach linii plutonów kłusem, marsz!”

Rozwijam szwadron i kłusem mijamy szosę. Na tej szosie szpica łapie niemiecki motocykl wraz z grubym Niemcem [Franz Müller]. Drugi motocykl zwiął. Za szosą zwalniamy i przechodzimy w stępa. W folwarku [Dobrzyniówka], w pobliżu lasu, zatrzymujemy się i czekamy na pułk. Nadciągnęły wkrótce wszystkie jednostki z gen. [Zygmunt] Podhorskim. Ludność folwarczna informuje, że niedawno w stronę lasu przeciągnęły tabory niemieckie i kompanie piechoty. W dalszym marszu szwadron pierwszy stanowi straż przednią kolumny, posuwamy się w stronę miasteczka Michałowo, spieszony pluton szpicy z erkaemem prowadzi [ppor. Ludwik] Holnicki, ja konno jestem za nim.

Z gajówki [Stomianka] wyciągnętem przewodnika, młodego chłopca i sadzam go na konia. Matka płacze, mówi że męża przed chwilą wzięli Niemcy, a my bierzemy syna. Nie ma na to rady, prawo wojny jest silniejsze od łez matki. W dodatku chłopiec zadowolony, uśmiecha się mu przygoda i stara się matkę uspokoić. Jedzie ze mną na przedzie szpicy, ze szperaczami. Pistolet trzymam w łapie, często zerkam na mapę i w las, i tak posuwamy się. Jest cisza, las szumi poważnie, dzięcioły kują spokojnie. Nagle tatata... ta... ta... tatata... . Gwizdy pocisków, które przelatują



nad głowami lub padają koło nas. Rozglądam się, ale nic nie widzę, Holnicki stoi spokojnie na środku drogi i też nic dojrzyć nie może. Pociski bzykają, koń mój z głośnym jękiem wali się na ziemię grzebiąc kopytami. Wyciągam nogę ze strzemion, nie widzę również przewodnika, który zwiął nam wraz z koniem. Dojrzałem za to wreszcie Niemców ukrytych za zakrętem drogi z karabinem maszynowym. Ryczę w kierunku Holnickiego: „Niemcy za zakrętem drogi, skierować tam ogień!”

Rozpoczyna się strzelanina, mamy rannych, jednego pacnęło po nodze, drugi otrzymał ranę w brzuch i leży cały żółty, wzywa pomocy. Holnicki nawet nie kładzie się, przyklęknął z boku i obserwuje, a ja leżę, ukryty za grzbietem padłego konia. Posunąć się do przodu nie sposób, zejść z boku również, bo droga zostanie odstonięta. Lecz podciągnął Łaski z resztą szwadronu i Niemcy zamilkli wycofując się pospiesznie. Ze szwadronem skręcamy w bok na wąską, leśną ścieżkę. Taki rozkaz, ale nigdzie nie widzę koniowodnych szpicy. Poszedłem więc w las sam jeden, by ich odszukać. Idę, cisza, nigdzie charakterystycznego chrzęstu rzędów końskich. Stałem na polanie i wrzeszczę: „Koniowodni, koniowodni do mnie!” Bez skutku, zamiast koni strzały do mnie, zdaje się, że z pistoletu maszynowego. Upadłem na ziemię błyskawicznie, pociski padają przede

mną albo za mną, w mech i piasek, który lekko się kurzy. Myślałem, że umilkną a ja spokojnie pójdę dalej. Nagle krzyk: „Hände hoch” i znów seria strzałów. No, teraz już po mnie. Widzę pięć niemieckich mundurów odległych nie więcej jak pięćdziesiąt metrów ode mnie. Czuję, że nie wyjdę z życiem, ale ostrzeliwuję się z visa zza starych drzew. Odnosi to ten skutek, że Niemcy chwilowo zwalniają tempo pościgu, a ja klucząc jak przestraszony zając wieję. Co tu strugać bohatera, gdy ja jeden, a ich pięciu i to z pistoletem maszynowym. Gdybym miał choć karabin! Nie wiem, nie ręcę, ale zdaje mi się, że jednego z nich przetrąciłem, bo słyszałem jakby jęk i tylko trzech moich prześladowców pędzi za mną. Oddycham z trudem i ledwo dowlokłem się do swoich. [Pchor. Władysław] Lewandowski kulęje, bo strącona gałąź uderzyła go w nogę, gdy szedł po karabin maszynowy pozostawiony na drodze. Zginął jeden szwoleżer zabity w lesie [st. szwol. Edward Zdanowicz]. Strzelanina trwa, na skraju lasu ranni jęczą i proszą, by ich zabrać, by nie zostawiać na pastwę Niemców. Dr [Czesław] Gerula na nic nie zważając, spokojnie ich opatruje, a nasz woźnica szwadronowy, oferma i „kaleka”, popychadło szwadronu, wśród ustawicznych pocisków łąduje rannych kolegów na wozy. Odważny i dzielny, jeśli kiedyś będą odznaczenia, zasłużył w zupełności na Krzyż Walecznych.

Sprawdza się jeszcze raz powiedzenie o mylności pozorów. By złapać choć odrobinę tchu, przystanąłem na chwilkę za krzakiem. Z boku do Czeska Geruli podskoczyło kilku Niemców i jakiś oficer z pistoletem. Czesiek ani spojrzy, opatruje rannych dalej. Niemiec wskazał palcem na przepaskę lekarską Geruli, zabrał torbę oficerską i pobiegł dalej. A mnie krew zalewa z wściekłości, że nie mogę wymierzyć mu w łeb, choć taki dobry cel. Nie mogę, bo szwab zastrzelił doktora. Szwadron poszedł dalej, zgubiłem go z oczu. Biegnę prosto po roli, nogi grzęzną w wilgotnej ziemi, nie dam rady iść dalej. Dostrzegłem wyjeżdżających naszą taczanką z lasu, wpakowałem się na nią. Taczanka skacze po nierównej roli, celowniczy gęsto kropi po wyłaniających się z lasu Niemcach. Dalej z boku pieszo idzie po roli dowódca Dywizji Kawalerii gen. Podhorski, tylko z kilku ludźmi. Chyba Niemcy nie wiedzą kto to, bo rzadko strzelają w tamtą stronę. Generał zmierza w stronę folwarku [Tylwica], tam też widzę dużo naszych żołnierzy grupujących się w oddziały. Przy lesie artylerzyści nie mogą uporać się z zarytym głęboko w piasek działem i mając przed sobą Niemców, odrzynają postronki, konno pędzą też w stronę folwarku. Każę ogień skierować w tył za generała, by Niemcom zagrozić drogę. Tak dojechaliśmy na dziedziniec folwarku”.

Piotr Łapiński ■

## ■ KRUS informuje

### Od 1 września 2013 r. ulegają zmianie dopuszczalne kwoty dodatkowych przychodów osiąganych przez emerytów i rencistów

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Białymstoku informuje, że w związku z ogłoszeniem przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego komunikatu z dnia 9 sierpnia 2013 r. o wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w drugim kwartale 2013 r., które wyniosło 3.612 zł 51 gr,

zmieniają się dopuszczalne kwoty dodatkowych przychodów osiąganych przez emerytów i rencistów.

Od dnia 1 września 2013 r. kwoty te wynoszą:

- 70% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. **2.528 zł 80 gr** – przychody do tej kwoty nie powodują żadnych zmniejszeń emerytury/renty rolniczej,
- 130% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. **4.696 zł 30 gr** – przychody przekraczające tę kwotę powodują zawieszenie czę-

ści uzupełniającej emerytury/renty rolniczej,

– przychody między kwotą **2.528 zł 80 gr** a **4.696 zł 30 gr** powodują zmniejszenie emerytury lub renty maksymalnie o kwotę **549 zł 12 gr**; w przypadku renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba, kwota maksymalnego zmniejszenia wynosi **466 zł 78 gr**.

Iwona Nagórka  
KRUS w Białymstoku ■

cd. na str. 10 ➔

## Zestawienie podstawowych wysokości świadczeń z ubezpieczenia społecznego rolników

Świadczenia z ubezpieczenia emerytalno – rentowego	na dzień 01.09.2013 r.
1. emerytura i renta podstawowa	831 zł 15 gr
2. dodatek pielęgnacyjny	203 zł 50 gr
3. dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego	305 zł 25 gr
4. dodatek kombatancki	203 zł 50 gr
5. dodatek z tytułu tajnego nauczania	203 zł 50 gr
6. dodatek kompensacyjny	30 zł 53 gr
7. dodatek dla sieroty zupełnej	382 zł 50 gr
8. świadczenie pieniężne (dawniej dodatek) dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej, nie więcej niż	203 zł 50 gr
9. świadczenie pieniężne za pracę przymusową, nie więcej niż	203 zł 50 gr
10. ryczałt energetyczny	165 zł 71 gr
12. zasiłek pogrzebowy	4.000 zł 00 gr
13. wysokość miesięcznego przychodu powodująca zmniejszenie lub zawieszenie wypłaty świadczenia emerytalno – rentowego:	
70%	2.528 zł 80 gr
130%	4.696 zł 30 gr
14. kwota maksymalnego zmniejszenia części uzupełniającej emerytury i renty (części wynoszącej 95% emerytury podstawowej) w przypadku osiągnięcia przychodu powyżej 70% do 130%	549 zł 12 gr
15. kwota maksymalnego zmniejszenia renty rodzinnej (części stanowiącej 85% emerytury podstawowej), do której uprawniona jest jedna osoba, w przypadku osiągnięcia przychodu powyżej 70% do 130%	466 zł 78 gr
<b>Świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego, chorobowego i macierzyńskiego</b>	
1. zasiłek chorobowy za 1 dzień	10 zł 00 gr
2. zasiłek macierzyński	3.324 zł 60 gr
3. jednorazowe odszkodowanie za 1% długotrwałego uszczerbku na zdrowiu	650 zł 00 gr

## ■ Kaszubki w Rafałówce

**Stowarzyszenia Bardzo Aktywna Wieś „Barwa”** jak sama nazwa wskazuje stara się być dynamiczne i prężne. 26 sierpnia gościło więc blisko pięćdziesięcioosobową grupę kobiet z Kaszub.

Panie przyjechały w Podlaskie po raz pierwszy. Na co dzień działają w kołach gospodyń wiejskich w powiecie kościerskim i kartuskim. Po zapoznaniu się z działalnością lokalnej grupy działania z Grajewa oraz zwiedzeniu Twierdzy Osowiec dotarły do Rafałówki. Tutaj w wiejskim domu kultury uczestniczyły w warsztatach kulinarnych i tanecznych.

– Pokazałyśmy jak robimy kibiny, jak powstają jaskółcze gniazda, czyli jajka owijane mięsem oraz jak przygotować zupę z kuleczkami – mówi Danuta Bagińska, szefowa „Barwy”. – Chętnie w tych domowych pracach brały udział koleżanki z Kaszub.

Oprócz tego panie z „Barwy” zaprezentowały rękodzieło ludowe oraz podzieliły się wiadomościami o tworzeniu papierowych kwiatów, wyszywaniu serwet czy ręcznie robionych firan. Oczywiście nie zabrakło też występu zespołu „Barwianka”.



*Warsztaty kulinarne gospodyń z Kaszub w Rafałówce*

– Przyjechałyśmy na Podlasie, aby poznawać tutejszą kulturę, zwyczaje i oczywiście lokalną kuchnię. Liczymy, że podpatrzone ciekawe pomysły przeniesiemy na swój lokalny grunt – stwierdziła Sylwia Gliniecka z Kaszubskiego Instytutu Rozwoju. To właśnie ten instytut zorganizował przyjazd gospodyń do Rafałówki i w Podlaskie.

# ■ Coś więcej niż hobby

**Marcin Filimoniuk z Hajnówki zajął pierwsze miejsce w VIII Turnieju Szachowym im. Zygmunta Augusta. Odbył się on 24 sierpnia br., w ramach Urodzin Zabłudowa.**

Zwycięzca to stały bywalec turniejów w Zabłudowie. Przed dwoma laty był pierwszy, a rok temu uplasował się na trzecim miejscu. – W rywalizacji szachistów w Zabłudowie uczestniczyłem już po raz siódmy. Pomimo, że w tym roku było tylko dziesięciu zawodników gra była zacięta. Zawsze jest tu przyjazna atmosfera, dlatego tu przyjeżdżam – powiedział Marcin Filimoniuk.

Kolejne miejsca zajęli Jan Baluk z Kleosina i Łukasz Suchowierski z Folwark Małych, ubiegłoroczny triumfator turnieju.

To właśnie ten ostatni zawodnik na co dzień student III roku na Uniwersytecie w Białymstoku jest zdania, że szachy powinny być obowiązkowym zajęciem w młodszych klasach szkoły podstawowej. Oprócz uczestnictwa w turniejach i udzielania prywatnych lekcji jest także instruktorem szachowym

w Niepublicznej Szkole Podstawowej św. Cyryla i Metodego w Białymstoku. – Gra w szachy to coś więcej niż hobby. Dobrze prowadzona wpływa korzystnie na rozwój człowieka – zauważył Łukasz Suchowierski.



*Zawodnicy podczas tegorocznego turnieju szachowego*

Innym szachistą z Gminy Zabłudów, który wziął udział w zabłudow-

skim turnieju był Jakub Harasimczuk z Folwark Wielkich. Przygodę z szachami rozpoczął mając siedem lat. Zaraził go tą dyscypliną sportową wujek. Później było kółko szachowe w Szkole Podstawowej w Zabłudowie. Następnie był udział w turniejach i lidze szachowej. Z szachami jest związany do dziś. – Obecnie gram kilka razy w tygodniu przez internet – zaznaczył Jakub Harasimczuk. Dla niego szachy to odpoczynek od codziennych obowiązków.

Już po raz ósmy Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie zorganizował turniej szachowy. Jego współorganizatorem był Ludowy Zespół Sportowy ze Zwierek. Wzięli w nim udział zawodnicy m.in. z Hajnówki, Kleosina, Bielska Podlaskiego i Białegostoku. Tegoroczny turniej odbywał się systemem kołowym, czyli każdy grał z każdym.

Tradycyjnie zakończył się on uroczystym rozdaniem dyplomów, pucharów i nagród.

PW ■

# ■ Pokarm dla duszy

**„Muzyka przy lodach” – tak nazywa się niezmiernie cenna inicjatywa prezentowania muzyki w plenerze. Zapoczątkował ją Robert Wasilewski, właściciel słynnych, zabłudowskich lodów. Na inaugurację, 17 sierpnia wystąpił zespół „Inna jesień” z Białegostoku.**

– O prezentowaniu muzyki na żywo myślałem już od kilku lat. Moi synowie zdopingowali mnie do działania. W przeciągu dwóch dni powstała scena. Wcześniej zaprosiłem zespół. Rozkleiłem kilka plakatów i stało się – mówi Robert Wasilewski. – Koncert uważam za bardzo udany. Dopisała nam publiczność i pogoda.

To sierpniowe muzykowanie na żywo to takie małe otwarcie cyklu. Pomysłodawca koncertów chciałby go kontynuować w przy-



*Występ zespołu „Inna jesień” na inaugurację „Muzyki przy lodach”*

szych latach. – Myślę, że od maja do 15 września mogą występować

muzycy. Oczywiście jeśli pogoda na to pozwoli. Moim marzeniem są przynajmniej dwa koncerty w miesiącu – dodaje Wasilewski.

Głównie widzi na scenie poezję śpiewaną, choć nie zamyka się na dobry rock, blues, jazz. Podoba mu się muzyka prezentowana przez RMF Classic i stację Mezzo. Takie gatunki muzyki chciałby prezentować na scenie za budką z lodami.

Robert Wasilewski uwielbia muzykę. – Życie bez niej byłoby bardzo smutne. Słuchanie muzyki to obcowanie ze sztuką. Przecież nie samym chlebem żyje człowiek. To doskonały pokarm dla duszy – mówi fan muzyki z Zabłudowa.

PW ■

## ■ Zegar (48)

Debatowano we wszystkich już chyba domach mieszczkańskich i chatach wiejskich jak przyjąć godnie nadciągający dobrobyt, gdzież owe dary pomieścić. Zakładano konta bankowe, póki co powierzając symboliczną złotówkę, chuchając, żeby się tysiąckrotnie jak najrychlej pomnożyła. Marzeniom nie było końca. W Żulowym supermarkecie składano już zamówienia na sobolowe i karakułowe futra, proponowano powołanie działu jubilerskiego, zastrzegając, że nie może w nim brakować zegarków, jakie noszą nasi ministrowie i ci, którzy otrzymują je jako dodatek do orderów z ościennego państwa. W radosnym ferworze, który zdawało się nie mieć końca, zapomniano o pielenu przydomowych ogródków, niewiasty zapomniały także o swoich mężach przymierzając wymaginowane brylanty w ciężkich od złota i platyny koliach. Ale dobrobytu w takim nadmiarze dóbr wszelakich, nie było widać. Niektórzy przywoływali ongiś pełnione warty, które i teraz miałyby wypatrywać na skołtunionym lub gwiazdzistym niebie, nadciągające oznaki dobrobytu.

Tylko ratuszowi rajcowie musieli znać gorzką prawdę. Znali ją burmistrzowie. I znał ją zegar. Nie mieli w sobie „hura optymizmu”, byli po-

wściągliwi nawet w obdarowywaniu oblicanek. Byli realistami, znali zasobność kasy ratuszowej. I na wszelkie tzw. pijary, dawniej określane jako czcza propaganda, nie dawali się nabrać. Nawet dobrodziejstwo startujących nad głowami samolotów wkładali między bajki.

Kasa królestwa była pusta i podziurawiona przez żarłoczne gryznie. Przypomniano, wyjęte już z lamusa stwierdzenie, że „i z pustego Mądry Król Salomon nie naleje”, nie mówiąc o zadłużonej po uszy kasie centralnej. Nie tracił resztek optymizmu ratuszowy zegar. W pamięci błąkały się obrazy potopu szwedzkiego, bolszewickiego, hitlerowskiego. I jakoś dźwigano się z ruin i rozpaczliwego już przygębienia. Ziemia jeszcze się nie zbuntowała. W sadach obwieszonych owocami, pachniało zasobną komorą, zboża zamienione w mąkę, pozwalały cieszyć się podniebieniu i zaspakajać głód. Problem był w tym, że nijak w ziemię nie chciały się wbijać lakierowane paznokcie i tipy. Brzydziły się i ze wstrętem patrzono na spękane dłonie chłopek, co to ryją z zapamiętaniem w ziemi! Jakże na takich palcach połyskiwać mogą pierścienie, kiedy nadejdzie dobrobyt? Jakże na zmęczone nadgarstki założone zostaną bransolety? Pytań było coraz więcej! Tym bardziej, że w każdym pokoju (nazywanym te-

raz salonem) winien stać rozłożysty mebel nazywany kompletem wypoczynkowym. Wielu z mieszkańców poddało się tej modzie, nie zważając na to czy będzie jakakolwiek strawa w kolejnym dniu. Do kompletu wypoczynkowego, jak brat syjamski, przylegał telewizor z ogromnym ekranem, z którego jak lawa z krateru wulkanicznego, wylewała się lawa optymizmu. Czynniono pośpieszne zakupy odbiorników telewizyjnych. Zakładano, że im większy ekran, tym więcej można dojrzeć w szerokim świetle. I dobrobyt nie może się tak łatwo ukryć! A wszelkie warty – to staroświecki, towarzyski zwyczaj aby wyjść z dusznej chaty i w towarzystwie dobrych przyjaciół zaczerpnąć świeżego powietrza.

Bramy miejskie przechylały się w swojej bezradności. Nie przyciągały z odległych krain ciekawskich. Do kasy miejskiej nie wpływały tak bardzo oczekiwane pieniądze. Przez owe bramy wjeżdżały nadal karety zaprzężone nawet w cztery konie ale i połyskliwe o zaciemnionych szybach limuzyny. Wszyscy gdzieś pędzili, jakby świat ogarnęło totalne szaleństwo. Może po dobrobyt. Przy trakcie choroskim, na Burbuciowej kamienicy poruszany wiatrem wydawał ciche jęki rumak płowiejący. I byłoby to ciche, starożytne miasteczko, gdyby ....

Błudowianin ■

## ■ Urząd Stanu Cywilnego informuje

Według danych Urzędu Stanu Cywilnego od 1 stycznia do 30 czerwca br. w Gminie Zabłudów urodziło się 55 dzieci: 21 dziewczynek i 34 chłopców. Najpłodniejszy okazał się styczeń i maj, w tych miesiącach przyszło na świat po 12 dzieci. Najmniej maluszków urodziło się w marcu, tylko 6.

W tym samym czasie zanotowano aż 60 zgonów, o 6 więcej niż w pierwszym półroczu 2012 roku. Odeszło do wieczności po 30 kobiet i mężczyzn. Najwięcej zgonów było w marcu – 15, najmniej w czerwcu – 6.

W pierwszej połowie bieżącego roku zawarto 30 związków małżeń-

skich. Odnotowano również 7 rozwodów.

W analogicznym okresie roku ubiegłego w Gminie Zabłudów 36 par wstąpiło w związek małżeński, zaś 12 rozstało się.

PW ■



**Zabłudów  
i Okolice**

Wydawca: Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie

Redaktor naczelny: Piotr Woroniecki

Adres redakcji: ul. Rynek 8, 16-060 Zabłudów, tel. 85 71 88 443, e-mail: moak@o2.pl

Nakład: 500 egz. Czasopismo dostępne na [www.zabudow.pl](http://www.zabudow.pl)

Skład i druk: Drukarnia Biały Kruk, tel. 85 74 04 704.